



Zeskanuj kod QR i przeczytaj przegląd prasy w Serwisie Biura Prasowego

PRZEGLĄD PRASY

5 sierpnia 2013 roku

Urząd Marszałkowski
Województwa Świętokrzyskiego w Kielcach
Biuro Prasowe
tel. (41) 342-13-45; fax. (41) 344-60-46
rzecznik prasowy tel. (41) 342-17-54

PORTAL „ONET.PL”

Sandomierz i Pacanów znajdą się pośród 7 nowych cudów Polski?

Zabytkowy Rynek w Sandomierzu i Europejskie Centrum Bajki w Pacanowie, to kandydaci regionu do tytułu 7 nowych cudów Polski. Plebiscyt ogłosił magazyn "National Geographic" – informuje Radio Kielce. Stacja zapytała turystów o szanse Sandomierza. Większość przyznawała, że są one bardzo duże. Czym przyciąga to urokliwe miasto? Głównie architekturą, zabytkami i spokojną atmosferą. – Z naszych ankiet wynika, że turyści przeważnie dowiadują się o Pacanowie i o naszej placówce głównie z mediów, więc nominacja do plebiscytu jest dla nas istotna – mówi z kolei dyrektor Karolina Kępczyk, dyrektorka Europejskiego Centrum Bajki. Jak informuje Radio Kielce, o wynikach plebiscytu zadecyduje głosowanie sms-owe, które potrwa do końca września. Szczegóły są na stronie internetowej "National Geographic".



Piszą o nas

SERWIS INTERNETOWY ZWIĄZKU WOJEWÓDZTW RP

Z owocami do Warszawy, ze zbożem do Gdańska

str. 1 / 3

O rejsie Pływającego Młyna Wodnego z Nowego Korczyna do Gdańska oraz o happeningach bardziej przemawiających do wyobraźni niż apele polityków, z Adamem Jarubasem, Marszałkiem Województwa Świętokrzyskiego, rozmawia Iwona Sinkiewicz. – Panie Marszałku, popłynie Pan Młynem Wodnym do Gdańska? Adam Jarubas, Marszałek Województwa Świętokrzyskiego: – Chyba brakuje mi umiejętności i uprawnień z zakresu żeglugi śródlądowej. Ale jako pasażer, kto wie... Może chociaż krótki odcinek od wodowania w mojej rodzinnej gminie Nowy Korczyn do Połańca? Cały rejs obsługiwać będzie czteroosobowa załoga złożona z członków Klubu Wodniackiego Kon Tiki – to wodniacy z prawdziwego zdarzenia, zaprawieni w tego typu wyprawach. – Skąd pomysł na budowę i rejs do Gdańska Pływającego Młyna Wodnego? – Kiedyś takie młyny wodne pływały po Nidzie i Wiśle, dobijając do brzegów i świadcząc młynarskie usługi. Chcemy ożywić tamten czas i mało znaną tradycję. Polska była niegdyś potężnym producentem i eksporterem zboża wysyłanego Wisłą do Gdańska, skąd importowali je kupcy z całej Europy. Nasz rejs ma zatem odwołać się także do okresu naszej eksportowej potęgi. W pomysł zaangażowały się trzy instytucje: Muzeum Wsi Kieleckiej, Klub Wodniacki KON-TIKI z Pińczowa oraz Ośrodek Kulturalno-Historyczny (Pałac Wielopolskich) w Chrobrzu. Członkowie KON – TIKI wybudowali replikę XIX-wiecznego Pływającego Młyna Wodnego, o wymiarach 8 na 6 metrów, instalując w młynie żarna napędzane kołem wodnym.



Piszą o nas

SERWIS INTERNETOWY ZWIĄZKU WOJEWÓDZTW RP

Z owocami do Warszawy, ze zbożem do Gdańska

str. 2/3

– Akcji nadano charakter happeningu z nadzieją, że taka – inna od wszystkich – forma, pozwoli skuteczniej nagłośnić problem. Taki barwny happening często bardziej przemawia do masowej wyobraźni (myślę o decydentach, konsumentach i producentach), niż apele polityków czy samorządowców. A przecież ze „znikaniem dochodów” rolnicy – nie tylko z Pomorza – borykają się od lat. W ostatnich latach te nożyce cenowe są wyjątkowo szeroko rozwarte, bo też ceny owoców i warzyw w sklepach są naprawdę wysokie. W ubiegłym roku, gdy organizowaliśmy akcję „Od rolnika do pośrednika 3000 procent znika” rolnicy w skupie za kilogram ziemniaków dostawali 10 groszy! Zarobek ze sprzedaży nie pokrywał nawet kosztów paliwa potrzebnego do ich wykopania kartofli i dowiezienia ich do skupu. A co dopiero mówić o jakimś zysku!? Latem 2012 roku rolnicy z Pomorza pokonali 400 kilometrowy rejs, zawijając po drodze m.in. do Połańca, Sandomierza, Solca nad Wisłą i Dębina. Spotykali się z przedstawicielami miejscowych władz i z dziennikarzami. A w Warszawie, gdzie już samochodami dojechali kolejni producenci rolni z owocami, warzywami, specjałami regionalnej kuchni, wszystko rozeszło się jak świeże bułeczki. Akcja była barwna i głośna, a na jej zakończenie nasza delegacja była z wizytą u ministra rolnictwa, by już całkiem poważnie porozmawiać o rozwiązaniach, które poprawią opłacalność produkcji rolnej. Ale ta akcja miała też zmobilizować do działania samych rolników. Bo rozwiązaniem jest tworzenia grup producentów rolnych. W grupie rolnik będzie silniejszy. A tylko silniejszy może twardo negocjować ceny z pośrednikami. Grupa może też bezpośrednio zająć się sprzedażą płodów, omijając w ten sposób niepotrzebnego pośrednika. –
Dziękuję za rozmowę.



Piszą o nas

SERWIS INTERNETOWY ZWIĄZKU WOJEWÓDZTW RP str.

str. 3/3

Z owocami do Warszawy, ze zbożem do Gdańska

– Akcji nadano charakter happeningu z nadzieją, że taka – inna od wszystkich – forma, pozwoli skuteczniej nagłośnić problem. Taki barwny happening często bardziej przemawia do masowej wyobraźni (myślę o decydentach, konsumentach i producentach), niż apele polityków czy samorządowców. A przecież ze „znikaniem dochodów” rolnicy – nie tylko z Ponidzia – borykają się od lat. W ostatnich latach te nożyce cenowe są wyjątkowo szeroko rozwarte, bo też ceny owoców i warzyw w sklepach są naprawdę wysokie. W ubiegłym roku, gdy organizowaliśmy akcję „Od rolnika do pośrednika 3000 procent znika” rolnicy w skupie za kilogram ziemniaków dostawali 10 groszy! Zarobek ze sprzedaży nie pokrywał nawet kosztów paliwa potrzebnego do ich wykopania kartofli i dowiezienia ich do skupu. A co dopiero mówić o jakimś zysku!? Latem 2012 roku rolnicy z Ponidzia pokonali 400 kilometrowy rejs, zawijając po drodze m.in. do Połańca, Sandomierza, Solca nad Wisłą i Dęblina. Spotykali się z przedstawicielami miejscowych władz i z dziennikarzami. A w Warszawie, gdzie już samochodami dojechali kolejni producenci rolni z owocami, warzywami, specjałami regionalnej kuchni, wszystko rozeszło się jak świeże bułeczki. Akcja była barwna i głośna, a na jej zakończenie nasza delegacja była z wizytą u ministra rolnictwa, by już całkiem poważnie porozmawiać o rozwiązaniach, które poprawią opłacalność produkcji rolnej. Ale ta akcja miała też zmobilizować do działania samych rolników. Bo rozwiązaniem jest tworzenia grup producentów rolnych. W grupie rolnik będzie silniejszy. A tylko silniejszy może twardo negocjować ceny z pośrednikami. Grupa może też bezpośrednio zająć się sprzedażą płodów, omijając w ten sposób niepotrzebnie pośrednika. – Dziękuję za rozmowę.

Na krawędzi Muzeum traci płynność finansową

- Jeśli nie dostaniemy dodatkowych pieniędzy, we wrześniu może zabraknąć na pensje - słyszymy w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu. Instytucja o pomoc poprosiła już marszałka i starostę. - Miasto musi samo zjeść tę żabę - komentuje ten ostatni. Czy miasto pomoże?

Krzysztof Łakwa

Pismo z prośbą o dodatkowe 100 tys. zł Starostwo Powiatowe w Sandomierzu dostało kilka dni temu. Podobny dokument wpłynął do urzędu marszałkowskiego na początku lipca.

- Z urzędu marszałkowskiego dostaliśmy zapytanie o zapotrzebowanie. Odpisaliśmy, że potrzebujemy dodatkowych stu tysięcy. Jesteśmy w trudnej sytuacji finansowej - przyznaje Katarzyna Bublik z działu księgowości Muzeum Okręgowego w Sandomierzu.

Dodaje, że problem powtarza się co roku.

- Teraz mamy jednak mniej pieniędzy, bo wiosną spadły dochody z biletów. Do miasta przyjeżdżało mniej turystów niż w poprzednich latach - wyjaśnia Bublik. - Zawsze współprowadzący zwiększali nam dotacje. Ponadto dostawaliśmy dodatkowe pieniądze od starostwa - dodaje.

Przypomnijmy, że od tego roku organem prowadzącym muzeum jest sandomierski urząd miasta, który na

funkcjonowanie instytucji przekazuje rocznie 0,5 mln zł. Po 250 tys. zł dokładają współprowadzący - sandomierskie starostwo i urząd marszałkowski. Ci ostatni całą tegoroczną dotację przekazali muzeum już do czerwca.

- Mamy nadzieję, że uda nam się otrzymać dodatkowe pieniądze. W przeciwnym wypadku we wrześniu skończą nam się środki na działalność. Od miasta otrzymujemy 41 tys. zł miesięcznie. Braknie więc pieniędzy na wynagrodzenia pracowników - zapowiada Bublik.

Mimo kiepskiej sytuacji finansowej sandomierskiego muzeum, urząd marszałkowski odmówił przekazania dodatkowych funduszy.

- Wiemy, że sytuacja nie jest wesoła. Instytucja nie bardzo ma też na czym oszczędzać. Mamy możliwość zwiększenia dotacji i tak się działo w poprzednich latach. Nasz budżet jest jednak napięty i nie mamy pieniędzy, aby przekazać je muzeum. To jest rola organu prowadzącego - komentuje Jacek Kowalczyk, dyrektor departamentu odpowiedzialne-

go m.in. za kulturę w urzędzie marszałkowskim.

Podobnego zdania jest starostwo, choć na pismo jeszcze nie odpowiedziało.

- Ale będzie odmowna - zapowiada Stanisław Masternak, starosta sandomierski.

- Przez lata musieliśmy dokładać do funkcjonowania muzeum, dlatego chcieliśmy się go pozbyć. Miasto nie dawało nic ponad to, co miało zapisane w umowie. Teraz samo musi tę żabę przelknąć - mówi starosta.

Dyrekcja muzeum jeszcze z władzami miasta nie rozmawiała. - Nie przesyłaliśmy również pisma z prośbą o pieniądze. Chcemy się spotkać z burmistrzem, gdy wróci z urlopu - zapowiada Katarzyna Bublik.

Miasto na rozmowy jest otwarte. - Jeśli sytuacja finansowa instytucji jest poważna, to spotkanie odbędzie się szybko. Nie chcemy, żeby muzeum zostało zamknięte. Sprawą zajmujemy się na początku tygodnia, gdy burmistrz wróci z urlopu - deklaruje Marek Bronkowski, zastępca burmistrza Sandomierza. ●

Minister da pieniądze na plac przed pałacem biskupów

Ponad pół miliona złotych na przebudowę terenu przed Pałacem Biskupów Krakowskich przyznał Muzeum Narodowemu w Kielcach minister kultury i dziedzictwa narodowego. – Pokryje to nasz wkład własny w inwestycję – cieszy się dyrektor Robert Kotowski. Decyzja o przyznaniu pieniędzy zapadła w czwartek. Muzeum dostało dokładnie 511 tys. zł. - To zabezpieczenie wkładu własnego, który wynosi 700 tys. zł. Pozostałą część otrzymamy ze środków, jakie miasto zaoszczędziło na rewitalizacji śródmieścia - mówi Robert Kotowski, dyrektor Muzeum Narodowego w Kielcach. Cała inwestycja ma kosztować około 5 mln zł. Dyrekcja muzeum chce, aby plac przed Pałacem Biskupów Krakowskich wrócił do dawnego oryginalnego wyglądu. - Mamy ikonografie, które pokazują, jak wyglądał. W zależności od wybranego projektu mogą po-

511

tysięcy złotych

otrzyma Muzeum Narodowe w Kielcach od ministra kultury

jawić się jednak niewielkie modyfikacje - zaznacza dyrektor Kotowski.

Przetarg na przebudowę zostanie rozpisany najwcześniej w przyszłym roku. - Obecnie skupiamy się na przygotowaniu formalnym inwestycji, czyli badaniach archeologicznych i fazie projektowej - wyjaśnia Robert Kotowski. **OK**